



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

**T**erapia szokowa, którą zaproponowali studenci Wydziału Teologicznego, sprowokowała do dyskusji. Mocny przekaz ustawionych w centrum miasta billboardów antyaborcyjnych, był krzykiem tych, których pewne środowiska chciałyby pozbawić prawa głosu (s. III). Zdaniem organizatorów Dni Świętości Życia, nienazywanie spraw po imieniu to zamiatanie problemu pod dywan. Tym bardziej cieszy, że młode pokolenia nie uciekają przed trudnymi tematami. Młodzi kołobrzeżanie udowadniają, że nie tylko umieją słuchać, ale też nie boją się pytać (s. VI-VII).

## Wręczono nagrody zasłużonym dla kultury

# Biblista poetą

Organizują festiwale organowe, filmowe, polonijne, kształcą młodych artystów, prowadzą muzea, są literatami. **Najbardziej zasłużeni twórcy otrzymali Nagrody Prezydenta Miasta Koszalina za 2009 r.** Wręczono je podczas II Gali Koszalińskiej Kultury w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym.

**W**yróżnienia za zeszłoroczne osiągnięcia dostali nastoletni i dorośli muzycy, tancerze, wokaliści, poeci, malarze, fotograficy, rzeźbiarze, członkowie stowarzyszeń teatralnych, muzealnicy.

Nagrodę specjalną z okazji jubileuszu twórczego otrzymał ks. Henryk Romanik, biblista i poeta. Napisał wiele książek o tematyce religijnej. Jedną z nich, „Modlitewnik za wstawiennictwem Jana Pawła II”, zajęła VI miejsce w rankingu tygodnika „Polityka” na książkę 2007 roku

– Przyjmuję tę nagrodę z wielką radością. Daje mi ona impuls do dalszej pracy – mówi jubilat. – Wiersze zacząłem pisać w seminarium duchownym. Stało się to pod wpływem lektury psalmów. Spytałem mojego ojca duchownego, czy mogę napisać swoje. Kilka tekstów wysłałem wtedy anonimowo na konkurs prymasowski, związany z jubileuszem Jasnej Góry. Zdobyłem na nim



**Ksiądz Henryk Romanik odbiera nagrodę z rąk Przemysława Krzyżanowskiego, zastępcy prezydenta Koszalina**

nagrodę. Cieszę się, że moje książki znajdują czytelników – dodaje.

W kwietniu ukaże się kolejna publikacja ks. Henryka Romanika. Książka poświęcona będzie księdzu Jerzemu Popiełuszce.

**Ewa Marczak**

## Wyjątkowe kobiety



**Julia Markowska z mężem Cezarym**

**W**plebiscycie „Koszalińska Kobieta Roku 2009”, ogłoszonym przez Stowarzyszenie Lepszy Koszalin, dziennik „Miasto”, telewizję kablową MAX i Radio VOX FM, w kategorii media zwyciężyła nasza redakcyjna koleżanka Julia Markowska. Wręczenie nagród odbyło się w Teatrze Variete Muza. – Pracując w „Gościu Niedzielnym”, poznałam prawdziwy Kościół, a nie ten z pierwszych stron gazet, kiedy z pasją opisuje się jakieś skandale. Natomiast moją pasją jest mówienie o dobru, stawianie w obronie człowieka. Jest to możliwe dzięki wsparciu mojej rodziny i kolegów z redakcji – mówi Julia. Pozostałe panie nagrodzono w takich dziedzinach jak: nauka i edukacja, działalność społeczna, sport oraz biznes. O zwycięstwie decydowały głosy czytelników, widzów i radiosłuchaczy.

**ksd**

## Nieoczekiwany gość

**ZWARTOWO.** Państwo Świeczkowie znaleźli w stogu siana (zamiast igły) nowego pupilka. Od kilku dni upodobał on sobie stodołę gospodarzy i składa im systematyczne wizyty. Być może sroga zima na tyle dała się we znaki także dzikom, że w poszukiwaniu jedzenia mały intruz zapaścił się odważnie do ludzkich osiedli. Najpierw

leśny gość wzbudził niemałe zdumienie nie tylko u gospodarskich zwierząt, ale wkrótce podbił serca wszystkich mieszkańców Zwartowa. Przez nikogo nie niepokojony mały dzik, któremu już nadano imię Bobo, śmiało zagląda we wszystkie kąty, co gospodarze uwieczniają na fotografiach.



Mały dzik Bobo zażadomwił się już na podwórku

JACEK ŚWIECZKA

## Rekolekcje u Aniołów

**KOŁOBRZEG.** Uczniowie ze szkolnych kół Caritas przeżywali wielkopostne rekolekcje w kołobrzeskim Ośrodku Charytatywnym pw. Aniołów Stróżów. Trzy dni spędzone poza domem i szkołą zostały przez dzieci i młodzież wykorzystane na efektywniejsze przeżycie Wielkiego Postu. – Msza św., nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Sakrament pokuty, warsztaty plastyczne i muzyczne, prezentacje multimedialne pomogły nam na nowo odkryć sens wielkopostnego nawrócenia. Ksiądz Norbert Kwieciński dbał o to, aby

czas spędzony na rekolekcjach był ciekawą przygodą, długo pozostającą w naszej pamięci. Ewa Poronin, dzięki talentowi muzycznemu sprawiła zaś, że rekolekcje przebiegały śpiewająco – mówi Jadwiga Grugel, katecheta ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Złocińcu, która na rekolekcje przyjechała razem ze swoimi trzema podopiecznymi.

**Uczestnicy rekolekcji na pamiątkowym zdjęciu**

Czas rekolekcji to także okazja do zawierania nowych znajomości, a dla katechetów możliwość wymiany doświadczeń w pracy ze szkolnymi zespołami charytatywnymi.



JADWIGA GRUGEL

## „Tymoteusz” wielkopostny



ARCHIWUM PARAFII W CZAPLINKU

Muzycy z „Tymoteusza” jak zwykle nie zawiedli swojej publiczności

**CZAPLINEK.** W kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego wystąpił zespół 2 Tm 23. Wielkopostny koncert akustyczny zespołu wpisał się w obchody 65. rocznicy powrotu Czaplina do Polski. W pierwszej części koncertu artyści dwugodzinnego koncertu artyści wykonali pieśni, które znajdują się na ich najnowszej płycie „Dementi”. Całość występu była utrzymana

w klimatach smooth jazzu, neofolku, reggae, triphopowych rytmów i żydowskich melodii. W drugiej części koncertu artyści przypomnieli najpopularniejsze utwory z poprzednich płyt. Koncert został sfinansowany przez Urząd Miejski w Czaplunku, czaplinski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji oraz parafię pw. Świętej Trójcy w Czaplunku.

## 500 lat kościoła

**KARLINO.** W ramach przygotowań do obchodów 500-lecia karlińskiej świątyni, parafia pw. św. Michała Archanioła przygotowała książkę, która opisuje dzieje tutejszej wspólnoty. Bogato ilustrowana zdjęciami publikacja opowiada zarówno o mieście i jego mieszkańcach, jak i o zabytkowym kościele. Nie pomija również duszpasterzy, którzy od 1945 r. przyczyniali się do budowania i wzrastania lokalnej wspólnoty. Od tego czasu w parafii pracowało pięciu proboszczów i 35 wikariuszy. Książka zawiera charakterystykę pracy duszpasterskiej niektórych z tych kapłanów.

– Wyakcentowałem między innymi postać księdza Bronisława Pisarka, Ślązaka z urodzenia, którego mało kto w Karlinie pamięta, a któremu zawdzięczam to, że sam jestem księdzem, czy obecnego proboszcza koszalińskiej wspólnoty pw. Ducha Świętego w Koszalinie, ks. Kazimierza Bednarskiego,



który już zapisał się w pamięci mieszkańców – opowiada ks. Ludwik Musiał, redaktor publikacji, obecny proboszcz karlińskiej wspólnoty.

Książka jest również swoistym podsumowaniem 50 lat służby kapłańskiej ks. Musiała. – Święcenia przyjąłem w tym

kościół, tu miałem swoją Mszę prymicyjną. Stąd wyszedłem i tutaj po latach pracy powróciłem – mówi ks. Ludwik Musiał.

W publikacji można także znaleźć sporo ciekawostek dotyczących zabytkowego wyposażenia świątyni, przygotowanych przez Aniele Bagińską.

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@goscniedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

**TELEFON** (94) 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska



Obok wstrząsających zdjęć nie można przejść obojętnie

## Terapia szokowa

Dla jednych bulwersująca, dla innych potrzebna, ale dla wszystkich szokująca. Między ratuszem a katedrą na Rynku Staromiejskim w Koszalinie **można było oglądać przez kilka dni wystawę „Wybierz życie”.**

Do Koszalina zdjęcia trafiły przy okazji Dni Świętości Życia, organizowanych przez teologiczne koło naukowe świeckich studentów Wydziału Teologicznego w Koszalinie i Wydział Duszpasterski kurii biskupiej. Autorem wystawy, pokazywanej już w wielu polskich miastach, jest Fundacja Pro – Prawo do Życia.

### Wstrząsające ostrzeżenie

Zdjęcia wydrukowane na dużym formacie z całą premedytacją pokazują skutki sztucznego poronienia. Obok dziecka urodzonego w 24. tygodniu ciąży i ratowanego w klinice neonatologii fotografia martwego płodu w tym samym wieku. Na następnym zdjęciu obraz po aborcji. Ekspozycja bez wątplenia szokuje drastycznością przekazu. Oburzenie niektórych mieszkańców Koszalina wzbudzą zarówno mocne obrazy, jak i np. odniesienie do Adolfa Hitlera, który zalegał z aborcją 9 marca 1943 roku.

– Kto na to pozwala? Przecież na to codziennie patrzą dzieci? – nie kryje oburzenia starszy koszalinianin.

Zdaniem Mariusza Dzierżawskiego z Fundacji Pro – Prawo do Życia, argumenty o uderzaniu we wrażliwość dziecka oglądającego wystawę to hipokryzja. – Aborcjoniści traktują w tym wypadku dzieci jak żywe tarcze. Nie przeszkadza im zabijanie dzieci, chcą zrobić to na masową skalę, tak jak to dzieje się na zachodzie Europy czy



Shokujące obrazy mają przełamać społeczną tolerancję dla aborcji

w Stanach Zjednoczonych. Ale głośno krzyczą, że wystawa o aborcji szkodzi dzieciom – podkreśla Mariusz Dzierżawski. – Przeprowadzone badania pokazują, że dzieci do pewnego wieku są całkowicie obojętne na ten przekaz. W ciągu pięciu lat prezentowania wystawy nie spotkałem się z przypadkiem, żeby wystawa zaszkodziła jakemukolwiek dziecku. Mieliliśmy natomiast wiele informacji o tym, że wystawa ocalała konkretne dzieci przez to, że ich rodzice uświadomili sobie, czym jest aborcja.

Działacz Fundacji Pro – Prawo do Życia dodaje, że społeczna tolerancja dla zabijania nienarodzonych dzieci w świetle prawa wynika z ignorancji. Dlatego właśnie wystawa powinna docierać do jak najszerszej rzeszy odbiorców. – Aborcja to problem społeczny, zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że najpoważniejszy. Jeżeli my, Polacy, godzimy się na to, żeby zabijać bezbronnych dzieci, to coś jest nie tak. Kiedyś matka Teresa z Kalkuty napisała do nas, że jeżeli mama może zabić własne dziecko, to co może powstrzymać ludzi od zabijania się nawzajem? Aborcja, to sprawa, która dotyczy wszystkich.

### Bez eufemizmów

– Niektórzy stosują eufemizmy i posługują się abstrakcją, jednak mówienie o aborcji bez pokazania, czym ona jest w rzeczywistości, to zamiatanie sprawy pod dywan – podkreśla ks. dr hab. Janusz Bujak, jeden z organizatorów Dni Świętości Życia w Koszalinie. – Gdy sprawę nazwie się wprost i po imieniu, wtedy staje się oczywiste to, co mówił Jan Paweł II o katerycznym nakazie ochrony życia. Demokracja opiera się na prawach człowieka, a podstawowym prawem jest prawo do życia. Jeżeli część obywateli się spod tego prawa wyjmie, to nie ma żadnej gwarancji, że za chwilę inna grupa też nie zostanie tego prawa pozbawiona. Gdy się nie uzna, że jest to bezwzględnie obowiązujące prawo, właściwie nikt nie może czuć się bezpieczny.

Byli i tacy, którzy obojętnie wystawę, przyznali, że posługiwanie się retoryką mówiąca o tym, iż płód to nie człowiek i można go do któregoś momentu usunąć z ciała kobiety, upada, kiedy zobaczy się rączki i nóżki u kilkutygodniowego „zbioru komórek”. – Ta wystawa to świetny pomysł. Ludziom potrzeba takich

terapii szokowych. Widok tych obrazów trochę ścina z nóg, ale może dzięki temu lepiej dotrze do ludzi prawda, że to jest żywe dziecko, chociaż rozmiaru fasolki – mówi Katarzyna, studentka marketingu i zarządzania.

Ksiądz Bujak dodaje, że dyskusja o aborcji nie jest wyłącznie sprawą moralności katolickiej. – Jest to kwestia zasad ogólnoludzkich. Jan Paweł II też bardzo mocno sściagał dyskusję na poziom prawa naturalnego. Przypominał, że za życiem musi być każdy człowiek. Piąte przykazanie jest wypisane w sumieniu każdego człowieka, wierzącego i niewierzącego – mówi ks. Janusz Bujak.

Jednocześnie duszpasterz przyznaje, że także ludziom Kościoła przyda się taka wystawa. – Z pewnością wielu katolików w naszych kościołach też powie: jestem „pro choice” – za wyborem, a nie „pro life” – za życiem; jestem za tym, żeby każdy mógł decydować o sobie. Ta formacja i odkrywanie, czym jest wartość życia, nie tylko tego nienarodzonego, ale każdego, musi być na nowo powtarzana. Jest to kwestia uczciwości – dodaje ksiądz Bujak.

Karolina Pawłowska





ARCHIWUM PARAFII W SŁAWNIE

### Półfinał ministranckich zmagania

# Służą i kopią

Na rozgrywanych równolegle w Połczynie-Zdroju i Sławnie półfinałowych zmaganiach ministranckiej ligi, emocji nie brakowało. **Wszyscy walczyli ostro, choć w duchu fair play**, jak przystało na sportowców i ministrantów.

**W** Sławnie zagrały zespoły ministranckie ze Słupska, Bobolic, Bornego-Sulinowa, Duninowa, Szczeglińska i Sławna. Pierwsze miejsce zajęło Duninowo, drudzy byli gospodarze – ministranci z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie. W Połczynie zabrakło dwóch ekip: z Jastrowia i Piły, o awans walczyli więc tylko ministranci z Wałcza, Miastka, Połczyna-Zdroju i Karlina. Tu najlepsi okazali się chłopcy z Miastka i Karlina. Królami strzelców zostali Dominik Weichaus z Karlina i Piotr Sajnaj z Bornego-Sulinowa. Bezkonkurencyjnymi bramkarzami okrzyknięto duninowskiego zawodnika Bartłomieja Matysiaka i Mateusza Dziedzica z Połczyna-Zdroju. Zwycięskie drużyny spotkają się w kwietniu w Koszalinie na finale, nad którym patronat medialny objęła nasza redakcja.

Karolina Pawłowska

Wszyscy półfinałiści ze Sławna



KAROLINA PAWŁOWSKA

W Połczynie-Zdroju ministrantom kibicowali także pani burmistrz i ksiądz proboszcz **PONIŻEJ**: – Żółtozielone to barwy niezwykłe! – skandowali chłopcy z Miastka



KAROLINA PAWŁOWSKA



KAROLINA PAWŁOWSKA

Żadna drużyna nie zamierzała sprzedać tanio skóry

Ważniejszy od pucharów i nagród był awans do finału



KAROLINA PAWŁOWSKA



Blog bez piuski

## Co ja mogę w Kościele?



JUJA MARKOWSKA

Radzi bp Edward Dajczak

Takie pytania jak w tytule powtarzają się nieustannie. Jest to bardzo zasadne, gdyż często takie pytania są efektem doświadczenia bardzo zinstytucjonalizowanego Kościoła, w którym trudno się przebić. Chciałbym dzisiaj powiedzieć słowa, które Matka Teresa z Kalkuty skierowała do dziennikarza, który zapytał ją: „Matko, ty jesteś fantastycznym, wspaniałym człowiekiem, ale ten Kościół nie zawsze jest taki dobry. Co zrobić, żeby było inaczej w Kościele i w świecie?”. Wtedy Matka Teresa odpowiedziała mu „Wie pan, jak ja i jak pan staniemy się chociaż odrobinę lepsi, to ten świat i Kościół będzie o tyle lepszy”. Edward Kennedy zapytany, co człowiek może zrobić, odpowiedział, że nie trzeba być wielkim politykiem, żeby zrobić coś dla świata. Myślę, że to jest właśnie tak. (...) Ewangelia jest pełna drobnych spraw, drobnych czynów i dobra pozornie niewielkiego. Ale jak to się razem zbilansuje, to tworzy się zupełnie dobre środowisko, w którym da się odczytać miłość, zobaczyć dobro, a człowiek staje się jakiś inny. Warto to robić, chociaż czasem wydaje się nam, że to niewiele. Ważne jest jedno, by w sercu było trochę miłości, żeby był przekaz płynący z głębi, pasujący do wszystkiego, co jest w nas, do tego, kim jesteśmy. Dzielić się sobą, po prostu, to jest naprawdę bardzo wiele, jak na Kościół również.

Obejrzyj całość [www.koszalin.opokamlodych.pl](http://www.koszalin.opokamlodych.pl)

Uczestnicy olimpiady musieli odpowiedzieć na ponad 40 pytań

## Zmagania z teologią

Kilkumiesięczne przygotowania i setki stron przeczytanych dokumentów, a wszystko po to, by zaważczyć o miano najlepszych młodych teologów diecezji. W tym roku do zmagania diecezjalnego etapu Olimpiady Teologii Katolickiej, stanęło 74 uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Hasło, które przyświecało tegorocznej edycji olimpiady: „Bądźmy świadkami miłości i sprawiedliwości społecznej”, odsyłało do katolickiej nauki społecznej. Wiele zagadnień wymagało szczegółowej znajomości problematyki związanej z teologią i życiem Kościoła. – Najwięcej trudności sprawiły mi zadania polegające na wstawianiu brakujących wyrazów do fragmentu tekstu, na przykład papieskiej encykliki – przyznaje Mieczysław Dusza z Drzonowa, który po raz drugi stanął do olimpijskich zmagania teologicznych. – Trzeba było przygotować się z wielu trudnych tematów, ale żeby to zrobić, musiałem przeczytać wiele dokumentów. Jestem ministrantem, a do zajmowania się teologią zachęcił mnie ksiądz, który pracował w naszej parafii. Zacząłem trochę szperać i czytać. Lubię też dyskutować o teologii z tatą, który ma dość dużą wiedzę w tej dziedzinie.

Także ks. dr Leszek Szurek, dyrektor Wydziału Katechetycznego



KAROLINA PAWŁOWSKA

Do diecezjalnego etapu olimpiady zakwalifikowały się aż 74 osoby

Kurii Biskupiej w Koszalinie, przyznaje, że poziom olimpiady był zaskakująco wysoki. – Bez szczegółowej lektury pewnie miałbym problemy z odpowiedzeniem na te pytania, tym bardziej gratuluję wszystkim uczestnikom olimpiady – mówi ks. Szurek. – Zainteresowanie olimpiadą teologiczną w diecezji systematycznie rośnie.

Przybywa młodzieży, która interesuje się sprawami wiary, religii, nauki Kościoła. Poziom ich wiedzy jest różny, zależy od przygotowania przez nauczycieli, od zdolności ucznia.

Wszystkim uczestnikom i laureatom olimpiady oraz przygotowującym ich katechetom gratulacje złożył także bp Paweł Cieślak. – Cieszy bardzo, że jest tylu młodych, chętnych poznawać prawdy, które być może dla wielu dzisiaj są dalekie. Młodego człowieka bardziej interesuje nowoczesna technika, komputery. Tym bardziej cieszy, że tak wielu młodych ludzi zdecydowało się na zgłębianie Pisma Świętego i nauki Kościoła – mówił biskup Cieślak.

Najlepiej z ponad 40 pytaniami poradziła sobie Alicja Gawalska z I LO w Koszalinie. Drugie miejsce, podobnie jak w ubiegłorocznej edycji, zdobyła Paulina Ordak z koszalińskiego liceum im. Władysława Broniewskiego. Na trzecim miejscu znalazł się Maciej Lutyński, uczeń usteckiego liceum. Laureaci tego etapu olimpiady pojedą w kwietniu do Katowic, by tam walczyć o cenne nagrody oraz indeksy kilkunastu uczeni wyższych.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Pierwsze miejsce wywalczyła Alicja Gawalska, uczennica koszalińskiego I LO

Karolina Pawłowska

# Wczoraj, teraz, ju



**KOŁOBRZEG.** Młodzież, która wzięła udział w seminarium zatytułowanym „Śladami myśli Jana Pawła II”, udowodniła, że **nie tylko umie słuchać o ważnych sprawach, ale potrafi też stawiać trudne pytania.**

tekst i zdjęcia

**Ks. DARIUSZ JAŚLARZ**

djaslarz@goscniedzielny.pl

**S**eminarium organizowane jest corocznie w kołobrzeskim Zespole Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich. Jego piątą edycję zainspirowała książka Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. Na pytanie: „Czy pamięć jest warunkiem tożsamości?” młodzieży ze szkół

gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych odpowiadali: ks. dr Marek Żejmo – filozof, ks. dr. hab Janusz Przybylska – prezes Związku Sybiraków w Kołobrzegu. Próbę samodzielnej refleksji podjęli także uczniowie. Miesiąc przed rozpoczęciem seminarium ogłoszono konkurs na najciekawsze wypracowanie. Wpłynęło 18 prac. Autorki wyróżnionych tekstów: Emilia Pechman, Anna

**Młodzież z uwagą wstuchiwała się w treść wykładów**

**PONIŻEJ:**

**Prelegenci robili, co mogli, by przystępnie wy tłumaczyć słuchaczom prezentowane przez siebie tematy, na zdj. ks. Marek Żejmo**

i fizyki zyskał na przejrzystości dzięki sposobowi, w jaki zaprezentował go prelegent.

Teoria względności znalazła sprzymierzeńców w piłce do tenisa, puszcze coca-coli, pudełku z puzzlami – rekwizytom, dzięki którym łatwiej było zrozumieć naturę czasu. Nadmuchiwany balon pomógł zobrazować ustawiczne rozszerzanie się wszechświata.

Wystąpienie księdza

Marka, które było prowadzone lekko i z poczuciem humoru, skłaniało jednak do poważnych filozoficznych wniosków: nie można oderwać od siebie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Te prawdy, u s w i a d a m i a n e sobie przez człowieka, składają się na jego tożsamość.

O istotnych momentach w życiu Karola Wojtyły, a potem Jana Pawła II, wyznaczających jego tożsamość, opowiadał ks. Janusz Bujak. Przedmiotem refleksji stały się osoby

Jaroszevska i Agnieszka Cińcio dołączyły do grona referujących, od czytując swoje wypracowania.

**Tajemnica czasu**

Wykład ks. Marka Żejmo wzbudził sporo emocji. Niezwykle trudny temat z pogranicza filozofii

współczesne papieżowi, święci, których szczególnie cenił, wydarzenia z młodości i dorosłego życia.

**Młodzi się nie poddają**

Młodzież przyznaje, że temat spotkania był niezwykle trudny. Ale właśnie dlatego zmusił uczniów do uwagi i skłonił do zastanowienia.

– Temat wcale nie jest łatwy, ale niezwykle mnie interesuje. Słuchając bardzo ciekawych wykładów, starałam się je zrozumieć. Dużo do myślenia daje też fakt, że sama mogę kształtować swoją przyszłość, by budować tożsamość, a przeszkody są nieważne – mówi Małgosia Malinowska.

Dla niektórych uczniów utrudnieniem było zastosowanie podczas prelekcji elementów terminologii mechaniki kwantowej.

– Nie jestem orłem z fizyki, ale wykład o czasie bardzo mnie zaciekawił. Także sposób jego przeprowadzenia – przyznaje Igor Niewiadomski. – Zaczę

łem zastanawiać się nad tożsamością w momencie, kiedy musiałem pisać na ten temat pracę. Zastanawiałem się nad tym,

czy warto być sobą, Polakiem, chrześcijaninem. Doszedłem do wniosku, że jednak warto. Usłyszałem na wykładzie, że wszystko przemienie, ale zanim to się stanie, czy jest sens to wszystko burzyć. Zrozumiałem, że niezmiernie ważna dla tożsamości jest tradycja.

– Omawiany temat jest poważny i wartościowy. Dostarcza

własnych przemyśleń, uświadamia posiadanie osobistej historii. Postawienie Jana Pawła II za wzór kształtowania







Organista z kolekcjonerską pasją

# Antyki mają duszę

Kieszonkowy zegarek św. Maksymiliana Kolbego to jedna z najcenniejszych pamiątek w kolekcji koszalinianina Wiesława Soji. Organista z kościoła franciszkanów **jest zapalonym zbieraczem antyków.**

Miłością do muzyki zaraził go szwagier, który ma prawie 80 lat i wciąż jest czynnym organistą w zabytkowym kościele w Młodzawach Małych na Kielecczyźnie. Szwagier zaraził go także zamiłowaniem do zbierania antyków. Właśnie dlatego mieszkanie pana Wiesława przypomina małe muzeum.

## Zegary z przeszłością

Trzydzieści ściennych zegarów miarowo odmierza czas, ściany zdobi kilkadziesiąt obrazów, są też rzeźby i stare instrumenty.

– Jeśli jedziemy z koncertem do obcego miasta, to zawsze muszę odwiedzić miejscowy bazar i sklepy z antykami, nigdy nie wracam z pustymi rękami. Prawdziwy kolekcjoner, jeśli wypatrzy coś cennego, jest w stanie zapłacić prawie każdą cenę za ten przedmiot – śmieje się pan Wiesław.

Szafkowy zegar z lat 20. minionego wieku to osobliwość. Sowiecki żołnierz, który wkroczył do Koszalina pod koniec wojny, oddał pięć strzałów w kierunku tarczy. Ślady po kulach widać w obudowie zegara, ale mechanizm nie został uszkodzony.

Zegar żyłkowy ma 150 lat, a jeszcze starszy jest tzw. drewniak, czyli zegar, którego cały mechanizm jest metalowy, ale został umieszczony w drewnianej obudowie. Pan Wiesław zgromadził też okazałą kolekcję zegarków kieszonkowych. Jeden z nich ma szczególną przeszłość. Tuż przed wojną Maksymilian Kolbe kupił w Warszawie kilkanaście zegarków kieszonkowych, wtedy jeszcze zakonnicy nie mogli nosić zegarków na ręce. Po powrocie do Niepokalanowa rozdał je współbraciom. Jeden z nich dostał brat Leonard, który po wojnie trafił do Koszalina. Zegarek kilkakrotnie mu się psuł. – Aż w końcu oddał go mnie. To wyjątkowe urządzenie wyprodukowane przez Paula Buhrego, nadwornego zegarmistrza carskiego. Cenię go sobie najbardziej – podkreśla kolekcjoner.



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Każdy przedmiot z kolekcji Wiesława Soji ma swoją historię

## Organy i fagot

Pan Wiesław ukończył salezjańską średnią szkołę organmistrzowską w Przemyślu blisko pół wieku temu. – Uczyłem się w jednej klasie z Wacławem Kubickim, organistą z koszalińskiej katedry. Byliśmy ostatnim rocznikiem, który mógł dokończyć naukę. W następnym roku komunisci zamknęli szkołę – wspomina kolekcjoner.

Potem w Krakowie uczył się gry na fagocie. Gdy zaczął szukać pracy, okazało się, że tylko w dwóch miastach w Polsce, w Koszalinie i Olsztynie, potrzeba muzyków tej specjalności. W obu zdał egzamin kwalifikacyjny, ale ostatecznie wybrał Filharmonię Koszalińską.

W Koszalinie gra i mieszka od 42 lat. Niemal od początku pracował też jako organista.

– Przez kilka lat grałem w kościele w Łęknie. Dojeżdżałem pociągiem, motorowerem, motorem, aż w końcu kupiłem sobie nowego trabanta – wspomina pan Wiesław.

Od 30 lat dba o oprawę muzyczną nabożeństw u franciszkanów. – Wszystko zaczęło się przypadkiem. Ojciec Domański, który rozbudowywał świątynię, był u nas w domu po kolędzie. Gdy dowiedział się, że jestem organistą, usilnie namawiał mnie, żebym wsparł Marcina Sidorowicza, był to bardzo doświadczony muzyk, który przed wojną grał w kościele franciszkańskim w Grodnie. Zgodziłem się bez wahania.

Zapewnia, że lubi muzykę sakralną. – Nie wystarczy umieć grać. Trzeba znać liturgię,

umieć wsłuchiwać się w śpiew wiernych – tłumaczy, dodając, że od wielu lat prowadzi w tej parafii także chór „Lutnia”. – W tym roku nasz chór świętuje 65. rocznicę powstania!

## Rodzina jest wyrozumiała

Piękna ikona w srebrnej koszulce to pamiątka z Wilna, inna ikona napisana na desce to XIX-wieczne dzieło przywiezione ze Lwowa. W pokoju stoi też przedwojenne pianino ze Strasłundu. Cytra przechowywana w drewnianym futerale to prawdziwe cacko, instrument powstał w firmie Adrian z Hamburga. – Może mieć ze 150 lat. Jest to w całości ręczna robota, dzieło utalentowanego lutnika – opowiada o swoich zbiorach kolekcjoner. – Akwarelową panoramę Koszalina namalował plastyk z tego miasta Ryszard Dąbrowski.

Wiesław Soja kupił obraz podczas aukcji, którą prowadził Jerzy Zelnik. Dochód został przeznaczony na wsparcie Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu. – Zbieram to, co przypadnie mi do gustu. W mieszkaniu jest jeszcze trochę miejsca, więc rodzina pogodziła się z moim hobby – śmieje się pan Wiesław.

Jest tylko jeden kłopot, nikt z rodziny nie przejawia podobnych zainteresowań jak pan Wiesław. Nikt nie kontynuuje też tradycji muzycznych. – Może więc kiedyś oddam to wszystko do muzeum? – zastanawia się koszalinianin.

Jarosław Jurkiewicz